Rok III. **Niedziela dnia 10 grudnia 1933 r.** **Nr. 282.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową **2 złote.** — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Zagrożony przymus powszechnego nauczania

Szkolnictwo nasze, zaatakowane kryzysem, nie podoła swemu wzniosłemu zadaniu.

Położenie szkolnictwa powszechnego w Polsce pogarsza się z roku na rok— to fakt niezaprzeczony! Ale winić za to nikogo nie można. Przeżywamy na całej kuli ziemskiej, jak długa i szeroka, kryzys gospodarczy, zmusza wszystkie państwa do stosowania najdalej posuniętych oszczędności budżetowych a gdy okrojono już wydatki we wszystkich innych dziedzinach — przyszła siłą rzeczy kolej na szkolnictwo.

Jest pewnikiem, nie wymagającym żadnych dowodzeń, iż redukując budżet szkolnictwa powszechnego, rząd potraktował to jako ostateczność i nożycami oszczędnościowemi ciął tylko tam i tyle tylko, ile był zmuszony. Niemniej jednak jest niezaprzeczonym faktem, że—zamiast rozwijać nasze szkolnictwo powszechne—redukujemy je stopniowo.

W ciągu lat ostatnich 4-ch wydatki państwa na szkoły spadły o 29 procent. Gdy bowiem w roku budżetowym 1930-31 suma preliminowana na szkolnictwo powszechne wynosiła 263783000 złotych, na rok budżetowy 1934-35 preliminowano tylko 187.832.000 zł., a więc o 76 miljonów mniej!

Ta redukcja wydatków dokonana została niemal w całości kosztem nauczycieli, gdyż wydatki na płace ich z kwoty 258 miljonów zł. przed laty czterema, zmniejszono do 186 miljonów, czyli o 72 miljony.

Reszta oszczędności pochodzi z ograniczenia wydatków takich, jak podróże służbowe, przesiedlenia, wydatki biurowe, remonty, pomoce naukowe, ale przedewszystkiem składa się na nie zupełne skreślenie kwot, przeznaczonych na budowę nowych szkół oraz olbrzymie zmniejszenie sum na zasiłki dla gmin w celach budownictwa szkolnego (z 1.9 miljona do 600 tys. zł.).

Oszczędności uzyskane kosztem nauczycieli, rzecz prosta nie dotyczą samej redukcji ich płac. Pochodzą również ze zmniejszenia liczby etatów nauczycielskich i to dość znacznego. Gdy w roku 1930-31 etatów tych było 67.981 to na rok 1934-35 ustalono ich 66.523, a zatem o 1.459 mniej.

To zmniejszenie etatów nauczycielskich daje się szkolnictwu powszechnemu najboleśniej odczuwać, jako że liczba dzieci uczęszczających do szkół nie tylko nie zmniejsza się, ale przeciwnie wzrasta. A wzrost ten nie jest bynajmniej nieznaczny. W r. 1930-31 było takich dzieci 4.069.000, zaś w roku 1934-35 będzie ich już około 5.170.000 t. j. o przeszło miljon więcej.

Łatwo wyobrazić sobie do jakiego stopnia każdy nauczyciel będzie przeciążony pracą, gdy przy napływie miljona nowych uczniów, będzie tych nauczycieli o blisko półtora tysiąca mniej.

A wszakże już dziś liczba dzieci, przypadających na jednego nauczyciela jest nadmiernie wysoka. W klasach panuje niebywałe przepełnienie.

W ubiegłym roku szkolnym—1932-33 uczyło się w publicznych szkołach powszechnych 4.166.000 dzieci, nauczycieli zaś było 60.156. Na każdego więc z nich wypadło przeciętnie 63 uczniów. Przeciętnie gdyż były okręgi, w których warunki odnośne przedstawiały się jeszcze gorzej. W okręgu brzeskim np. na jednego nauczyciela wypadało w ub. roku szkolnym ponad 67 uczniów przeciętnie, a w okręgu łuckim nawet 69 uczniów.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę stan preliminowany na następny rok szkolny a równocześnie przewidywaną liczbę przeszło 5 miljonów dzieci w wieku szkolnym—dojdziemy do zastraszających wniosków: że za rok w Polsce na jednego nauczyciela przypadać będzie przeciętnie aż 73 dzieci!

Chyba .. chyba, że nie wszystkim dzieciom umożliwi się korzystanie ze szkół, ale w takim razie cóż będzie z ustawą, mówiącą wyraźnie o przymusie szkolnym.

Jest jeszcze druga strona, wysoce komplikująca wytwarzającą się sytuację. Jak wspomnieliśmy już, na następny rok budżetowy skreślono całkowicie sumy przeznaczone na budowę nowych szkół Gdy zaś już dziś panuje w klasach n a d m i e r n e przeludnienie, co dziać się w nich będzie wówczas, gdy wpłynie do nich nowa, miljonowa fala dzieciaków.

Pogorszy zaś stan ten i ta okoliczność, że wprowadzona świeżo reforma szkolnictwa wyznacza szkole powszechnej wyjątkowo odpowiedzialną rolę, rozszerzając jej zakres działania przez to, że powierza im kształcenie dzieci, które dotychczas pobierały naukę w dwu najniższych klasach szkół średnich obecnie skasowanych Tu okazuje się potrzeba znacznej ilości dobrze zorganizowanych i wyposażonych w odpowiednią liczbę sił nauczycielskich szkół powszechnych 7-klasowych. A właśnie tych szkół jest w Polsce wyjątkowo mało, tak mało, że z trudem działały dotąd, a absolutnie nie może być mowy, aby sprostały narzuconemu im przez reformę szkolnictwa średniego nowemu zadaniu.

Szkół 7-klasowych liczymy w Polsce zaledwie 2.513. Gdyby jeszcze przybyły im z pomocą—po odpowiedniej reorganizacji istniejące obecnie—szkoły 6-o klasowe w liczbie 384 i szkoły 5-klasowe w liczbie 588 może jakoś dałoby się załatać lukę. Ale jakże marzyć o uzupełnieniu szkół 5-cio i 6-cio klasowych, gdy żaden papierowy nakaz, nie poparty odpowiednim funduszem, nie rozszerzy ich ścian, a rok następny przyniesie dalszą redukcję etatów nauczycielskich, nie zaś ich powiększenie.

Niewesoło, bardzo niewesoło — jak widzimy z tego wszystkiego — zapowiada się sytuacja w naszem szkolnictwie powszechnem na przyszłość i kto wie, czy „przymus nauczania" nie stanie się jeno piękną teorją, o ile nie zajdzie w ogólnych warunkach gospodarczych jakaś zmiana, która umożliwi znaczniejsze dotacje ze skarbu państwa na cele szkolnictwa powszechnego.

WIELKIE UROCZYSTOSCI W GDYNI.

GDYNIA. Uroczysty dzień święta 10-lecia przeżyła wczoraj Gdynia. Rano o godzinie 10 przybyli specjalnym pociągiem dostojnicy państwowi z Warszawy, z reprezentantem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ministrem Zarzyckim, ministrami: Beckiem, Zawadzkim, Nakoniecznikoff Klukowskim i Kalińskim, wiceministrami: Lechnickim, Kozłowskim, Piaseckim, Duchem i Czackim, prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. Góreckim, prezesem Ligi Morskiej i Kolonjalnej. gen. Orlicz Dreszerem i innymi na czele.

Po powitaniu na dworcu przybyłych dostojników, rozpoczęły się właściwe uroczystości.

Nastąpiło mianowicie poświęcenie przez ks. biskupa Okoniewskiego portu, poświęcenie i otwarcie nowego wspaniałego dworca morskiego, oraz strefy wolno-cłowej.

Po tych uroczystościach przedstawiciele władz i zaproszeni goście udali się na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domku, gdzie mieszkał i tworzył Stefan Żeromski, który tu właśnie pisał swój nieśmiertelny „Wiatr od morza".

Następnie odbyło się wielkie przyjęcie, na którem wygłoszono szereg przemówień.

Wieczorem specjalny pociąg powiózł dostojników państwa i gości — z powrotem do Warszawy.

Francja nie będzie rokować bezpośrednio z Niemcami.

PARYŻ. „Petit Parisien" w artykule wstępnym omawia sprawę bezpośrednich rokowań niemiecko-francuskich

Artykuł ten jest odzwierciadleniem poglądów rządowych na tę sprawę Z treści jego wynika prawie odmowa podjęcia rokowań.

Odnośnie do zagadnień obszaru Saary, możliwe są najwyżej rozmowy o położeniu gospodarczem i to dopiero po odbytem plebiscycie.

Francja pod żadnym warunkiem z plebiscytu nie zrezygnuje, oznaczałoby to bowiem ukrócenie praw Ligi Narodów, podczas gdy cała polityka francuska idzie w kierunku wzmocnienia znaczenia Ligi Narodów.

O ile chodzi o kwestję rozbrojenia, odrębne rokowania francusko-niemieckie byłyby utrudnione tem, że Francja bez porozumienia się z państwami zaprzyjaźnionemi, a zwłaszcza z sąsiadami Niemiec, nie mogłaby powziąć żadnych decyzyj.

Pracownicy samorządowi u wiceministra spraw wewn.

WARSZAWA. Wiceminister s p r a w wewnętrznych, p. Korsak, przyjął delegację związków pracowniczych, czynnych na terenie samorządu stołecznego.

Delegacja przedłożyła memorjał, w którym wypowiada się przeciw podwyższeniu składki emerytalnej i ograniczeniom zwrotu wpisów, oraz zastąpienia bezpłatnej pomocy lekarskiej przymusowem ubezpieczeniem w Kasie Chorych.

W sprawie podwyższenia składki emerytalnej z 5 do 8 procent p. wiceminister oświadczył, iż sprawa ta nie będzie jeszcze obecnie zasadniczo rozstrzygana, albowiem ustawodawstwo w tej dziedzinie nie jest jeszcze dostatecznie sprecyzowane i uporządkowane. Podniesienie składki mogłoby mieć rację, gdyby fundusz emerytalny był odrębnie prowadzony. Jedynie z czem pracownicy winni się już liczyć obecnie, to podniesienie składki emerytalnej na okres budżetu 1934—35 o 1 proc.

Co do wpisów, to władze nadzorcze nie kładą nacisku na odebranie zwrotu ich pracownikom miejskim, ani tembardziej na cofnięcie bezpłatnej nauki w gimnazjach miejskich.

Ostatnia wreszcie sprawa, dotycząca skasowania własnej pomocy leczniczej miast, jest pewnym przedmiotem sporu pomiędzy związkami ubezpieczeń a władzami nadzorczemi. przyczem władze nadzorcze stoją po stronie samorządów co do udzielania pomocy lekarskiej we własnym zakresie.

Posiedzenie Sejmu 11 bm.

WARSZAWA. 11bm. o godz. 16 rozpocznie się pierwsze po przerwie odroczeniowej posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym tego posiedzenia umieszczone jest tylko pierwsze czytanie szeregu projektów ustaw, uchwalonych niedawno przez Radę Ministrów. Wśród tych projektów znajduje się ustawa o kredytach dodatkowych na rok 1933-34, nowela do ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, ustawa o umarzaniu pożyczek, udzielanych na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek powodzi w r. 1927, oraz kilka drobnych jeszcze projektów.

Wybory do rad miejskich w Małopolsce.

W niedzielę, 10 b.m. odbędą się na terenie Małopolski wybory do rad miejskich. Akcja wyborcza obejmuje 116 miast województw krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego o ogólnej ilości 2.076 mandatów radnych.

Zmiana systemu rządowego we Francji?

PARYŻ. W parlamentarnych kołach francuskich krążą pogłoski o bliskiej zmianie systemu wewnętrzno-politycznego we Francji, która nastąpić ma z początkiem roku przyszłego.

W przygotowaniu jest stworzenie gabinetu ponadparlamentarnego, na którego czele stanąłby b. prezydent republiki francuskiej, Gaston Doumergue. Zadaniem tego gabinetu byłoby znalezienie takiej drogi, któraby mogła całkowicie zabezpieczyć interesy Francji w dziedzinie polityki zagranicznej.

Hitlerowska amnestja.

MONACHJUM. Władze bawarskie ogłosiły amnestję dla 500 więźniów politycznych, przebywających w bawarskich obozach koncentracyjnych. Jako powód amnestji podano zwycięstwo partji hitlerowskiej w ostatnich wyborach oraz zbliżające się święta Bożego Narodzenia.

Włoski projekt reformy Ligi Narodów.

LONDYN. W związku z uchwałą rady faszystowskiej co do konieczności zreformowania Ligi Narodów, która wywoła wielkie zainteresowanie w Londynie, prasa angielska na podstawie otrzymanych z Rzymu wiadomości wskazuje na 3 główne punkty zasadnicze, które ma na myśli Mussolini: 1) ograniczenie praw mniejszych mocarstw przy głosowaniu nad zagadnieniami, które dotyczą ich tylko częściowo, 2) uproszczenie procedury Ligi, 3) uwolnienie Ligi od ciążących na niej stypulacyj Traktatu Wersalskiego i innych traktatów pokojowych oraz powojennych.

Stanowisko władz polegać ma na

wzmocnieniu Ligi przez utworzenie w ramach ogólnych Rady Ligi specjalnej nadrady 7 iu .mocarstw: Angji, Włoch, Francji, Niemiec, St Zjednoczonych, Sowietów i Japonji, celem kontroli polityki wszechświatowej. Posunięcie Mussoliniego spowodować może nowy kryzys w Genewie.

Po wyborach w Hiszpanji.

MADRYT. Przewodniczący radykałów Lerroux rozpoczął pertraktacje z ugrupowaniami politycznemi w sprawie współpracy w przyszłym rządzie. Prezes rady ministrów złożył prezydentowi republiki sprawozdanie z sytuacji politycznej kraju, przyczem ustalono skład prezydjum kortezów według klucza partyjnego. Prawdopodobnie przewodniczącym będzie radykał Sant Jago.

Przed zakończeniem komedji o podpalenie Reichstagu.

BERLIN. Jak już donosiliśmy, postępowanie dowodowe w procesie o podpalenie Reichstagu zostało zakończone. W związku z tem prasa ogłasza szereg interesujących cyfr, dotyczących rozmiarów procesu. Dotychczas odbyto 52 rozprawy, przesłuchano 250 świadków, przybyłych z Niemiec, Sowietów, Bułgarji i Francji. Przebieg rozpraw utrwalono na 7 tysiącach płyt gramofonowych. Protokuły stenograficzne obrad obejmują około 10 tys. stron pisma maszynowego.

W środę przyszłego tygodnia wygłoszą swe mowy prokuratorzy, w czwartek zaś obrońca Van der Luebbego, dr. Seifert i Bułgarów dr. Teichert. Obrońca Torglera, dr. Sack, przemawiać będzie w piątek. W sobotę wygłoszą ostatnie słowo oskarżeni.

Walki religijne w Niemczech.

MONACHJUM. Kardynał Toulhaber rozpoczął tu cykl kazań p. t. „Chrześcijaństwo a żydostwo". Na pierwsze kazanie przybyły tak wielkie tłumy wiernych, że policja zmuszona była zamknąć dostęp do kościoła.

Na wstępie kardynał wskazał, że pewne koła występują dziś z żądaniem usunięcia Starego Testamentu z nauki szkolnej, nie uznając nawet Chrystusa jako Żyda, lub usiłując z Niego zrobić Aryjczyka, aczkolwiek Matka Boska pochodziła z domu Dawidowego. Walka ta jednak godzi w podstawy chrześcijaństwa, wobec czego kaznodzieja nie może dłużej milczeć. Podstawą religji bowiem nie są węzły krwi, lecz wspólnota wiary.

W dalszym ciągu ks. kardynał zaznaczył, że należy odróżniać pisma Starego Testamentu, przyjęte przez Kościół katolicki od talmudu. Stary Testament zawiera zwiastowanie jedynego potężnego Boga i dlatego musi być szanowany i nie może być usunięty z nauki szkolnej.

Litwinow w Warszawie.

WARSZAWA. Wczoraj rano pociągiem berlińskim przybył do Warszawy sowiecki komisarz spraw. zagr., Litwinow. W czasie postoju pociągu na dworcu Litwinow spał. Po godzinnym postoju pociąg odjechał do Moskwy. Komisarz Litwinow przybył z Berlina.

Warszawa—Gdańsk 15:1.

Wczoraj odbyło się w Warszawie— międzymiastowe spotkanie pięściarskie Gdańsk—Warszawa. Pięściarze stolicy, którzy górowali znacznie nad przeciwnikiem, odnieśli efektowne zwycięstwo 15:1, oddając tylko jeden punkt w remisowej walce (waga kogucia), gdzie zamiast Kazimierskiego wystąpił rezerwowy Małecki.

Wczorajsze zwycięstwo Warszawy było dosadnym rewanżem za przypadkową porażkę piłkarzy (1:2) w Wolnem Mieście.

Litwinow przeciw paktowi 4-ch.

RZYM. Według zapewnień kół dyplomatycznych, Litwinow zapytywany przez Mussoliniego o opinję o pakcie 4-ch, względnie 5 ciu, skorzystał z tego celem odepchnięcia idei tego paktu, oświadczając, iż wobec ostatnich wydarzeń politycznych pakt stracił wszelką wartość. Udanie się Litwinowa do Berlina nastąpiło naskutek telefonu, jaki otrzymał w Rzymie w dzień swego wyjazdu.

Litwinow zbojkotował Niemcy.

BERLIN. — Komisarz Litwinow bawił w Berlinie zaledwie 11 godzin i nie skorzystał ze sposobności spotkania się z oficjalnemi czynnikami rządu Rzeszy. W berlińskich kołach politycznych utrzymują, iż Mussolini podczas pobytu Litwinowa w Rzymie usiłował nakłonić Sowiety do zajęcia przyjaźniejszego stanowiska w stosunku do Trzeciej Rzeszy. Fakt, że Litwinow nie skorzystał z pobytu w Berlinie, by nawiązać jakikolwiek kontakt, wskazuje na to, że rząd sowiecki odrzucił projekt włoski. Do tak rychłego wyjazdu Litwinowa z Berlina przyczyniły się niewątpliwie znane koncepcje wschodnio-europejskie.

Zajścia antysemickie na Węgrzech.

BUDAPESZT. Na 'uniwersytecie w Szegedynie doszło do zajść antysemickich, na skutek czego rektor zarządził zamknięcie uniwersytetu do poniedziałku. Na uniwersytecie budapeszteńskim wykłady rozpoczęły się. Studenci politechniki strajkują dalej.

Austrja nie chce rokować z Niemcami.

WIEDEŃ. — Urzędowa austrjacka agencja prasowa donosi, że wobec celowo rozszerzanych pogłosek, jakoby Austrja gotowa była do rokowań z Niemcami i wobec działalności poszczególnych jednostek, zmierzających do tego celu, tyrolski związek ludowy oświadcza, że do kierownictwa austrjackiej polityki zagranicznej powołany jest jedynie i wyłącznie kanclerz Dollfuss, do którego cała ludność patrjotyczna ma pełne zaufanie. Wszystkie inne zamierzenia z którejkolwiek strony one pochodzą, są niedozwolonem mieszaniem się w sprawy, podlegające kompetencji kanclerza i muszą z tego powodu być najostrzej potępione.

Łabędziewicz zamordował także inwalidę-narkomana.

POZNAŃ. Akt oskarżenia przeciwko mordercy ś. p. Marji i Stanisława Ogrodowskich, Kazimierzowi Łabędziewiczowi, został już wykończony i wręczony zbrodniarzowi. Rozprawa doraźna jeszcze nie została wyznaczona.

W związku z aresztowaniem mordercy Łabędziewicza, władze w czasie śledztwa przypomniały sobie zagadkowy wypadek śmierci fryzjera Bąkowskiego, którego zwłoki, częściowo stoczone przez robaki, znaleziono w sierpniu przy ul. Krakowskiej. Przy zwłokach znaleziono tylko strzykawkę od morfiny i ampułkę z narkotykiem.

Bąkowski inwalida wojenny, wskutek ran, odniesionych na wojnie popadł w straszny nałóg morfiny. Ostatni raz widział go jego lekarz, któremu zapłacił rachunek. Potem ślad za nim zaginął. Po odnalezieniu zwłok, stwierdzono na nich zadarcia na szyi i rany na głowie.

Łabędziewicz wykazał niezwykłe zainteresowanie wszelkiemi okolicznościami tej zagadkowej śmierci, a nawet interesował się szczegółowo wynikami sekcji.

Władze przypuszczają więc, że Łabędziewicz znany pod przezwiskiem „Kazik-dusiciel" był także sprawcą tej zbrodni.

Równocześnie władze wpadły na trop kontaktu Łabędziewicza z narkomanami.

Na wachcie.

Nowela.

I.

W ciągu minionych dni morze grzmiało i wzdymało się wściekle zapienione, gdyż cyklon szalał na tej szerokości geograficznej. Teraz wszystko minęło i ocean zapadał pomału w sen. Była cicha noc brze mienna w mgliste tajemnice morza. Wśród głuchego szumu roztrącanych kadłubem fal, płynął „H. M. S. Knaresborough", niejasny cień wśród poruszających się i rozpływających mroków. Światła jego odbijały się w płynnych wzgórzach, po których sunął. Tylko przypadkowe światło na pokładzie oraz mdły promyczek w okienku kajuty sternika wskazywały, iż na okręcie są ludzie.

Pełniący służbę porucznik Reardon stał samotny na mostku. U nóg jego, — wiedział, — byli ludzie przy kole sterowem, przy telegrafie, obserwatorzy obsługujący sygnały, posłańcy. Lecz byli ukryci przed jego wzrokiem i słuchem. Reardon mógł wyobrazić sobie, że jest jedynym człowiekiem, czuwającym na pokładzie. Godziny między północą a brzaskiem pobudzają nieraz do dziwnych urojeń, ale on miał wyobraźnię uporządkowaną. Niewidzialna rutyna okrętu wojennego, krążącego samotnie po dalekich morzach niewiele wymaga od oficera na wachcie. Na pustych bezmiarach oceanu możliwość spotkania świateł innych okrętów nie była zbyt wielka. Oddaleni od lądu nie potrzebowali szukać nadbrzeżnych latarń morskich. „Knaresborough" odkomenderowany został ze swej eskadry, aby uczestniczyć w jakimś obchodzie w Buenos Aires, a bezpośredni kurs, którym eskadra płynęła, nie był zazwyczaj używany przez kupieckie statki.

Nawigator wykreślił kurs okrętu. Reardon miał jedynie czuwać, by okręt nie zbaczał. Wymagało to rzucenia okiem od czasu do czasu na kompas. Poza tem mógł puścić wodze myślom, w takim czasie umysł wędruje dziwnemi drogami.

Nasunęła mu się myśl, iż okręt ten jest światem, pędzącym w przestrzeń, a on przedstawia ładunek bezradnej ludzkości, kierowanej ukrytą wolą, której poczynań nie znał i nie miał nadziei zrozumieć za życia. W tej ostatniej myśli porównanie było szczególnie trafne, gdyż dowódca krążownika był zagadką. Kapitan Barrow nie ukazywał się wśród oficerów i załogi, częściej niż wymagał tego regulamin służby. Widywano go przy raporcie, surowego i bez uśmiechu Był na mostku podczas ćwiczeń i gdy wjeżdżali lub opuszczali przystań. Na pokładzie kwaterunkowym badał winowajców i suplikantów. W takich chwilach wypełniał obowiązki z tą samą beznamiętną, nieludzką precyzyjnością, jak turbiny, które warczały na dole w oddziale maszyn, człowiek zdawało się bez duszy. Zresztą przebywał w swej kajucie i nikt nie wiedział, co tam robił, ani jakie myśli zaprzątały jego zimny umysł w długich samotnych godzinach. Tak mało było ludzkiego w jego regularnych pojawieniach się, iż możnaby wybaczyć myśl, iż kapitan okrętu „Knaresborough" nie opuszcza nigdy swych prywatnych kwater, iż postać, która pojawiała się niekiedy na pokładzie, była tylko bladą emanacją ducha z kajuty kapitana, wysłanego, by wypełnić obowiązek w świecie żywych ludzi.

* * *

Powiadają, iż dobra kajuta oficerska czyni szczęśliwym wspólny pokład, a duch kajuty oficerskiej zależy od kapitana. Stowarzyszenie statku, choć materjalnie rozdzielone, tworzy duchową całość i w tem społeczeństwie żaden człowiek nie może żyć sam dla siebie. Jego usposobienie w pewnej mierze udziela się reszcie, a im wyżej stoi na drabinie hierarchji okrętowej, tem silniejszy bywa wpływ.

Na „Knaresborough" panował niejasny niepokój, rzecz trudna do wyjaśnienia. Był to sprawny okręt, lecz niezbyt szczęśliwy, Ludzie pracowali i żyli na jego pokładzie, jak czynią to na set kach innych okrętów, powiewających białym sztandarem, pod tą samą dobroczynną rutyną i rygorem, bez którego nie można prowadzić służby. Wsze lako w rytmie było słabe chromanie; nieokreślone coś, co możnaby nazwać brakiem dobrej woli. Przypadkowy gość na okręcie nie odczułby tego. Ucho wytrwawnego maszynisty, obeznanego ze swoją maszyną, odczuje jednak słabą oznakę dysharmonji w jej piosence. Oznajmia mu to natychmiast, iż coś nie jest w porządku w maszynerji. Kto inny nie zauważyłby niczego, Tak było tutaj. Krótko możnaby powiedzieć, iż zaraźliwa martwota wypływała z monotonnej służby żeglarskiej.

— Tak! była to martwota — pomyślał Reardon.

Dzyń dzyń! — Dzyń — dzyń! Cztery lekkie dzwonki, by dźwięk ich nie niepokoił śpiącego pokładu. Druga po północy. Połowa wachty nocnej minęła. Okręt przebudził się. — Wachtowy prawej burty! — rozległ się piszczący głos zdołu po prawej. — Boja ratunkowa! — krzyknął wachtowy z boi świetlnej. — Wachtowy lewej burty! — Zdrobniała postać, kadet na wachcie, wdrapał się na „bocianie gniazdo", zasalutował i raportował: — Wszystko w porządku, sir! — Poruszenie w kajucie sternika, gdy luzujący sternik zjawił się, by podjąć służbę. Reardon słyszał kwatermistrza, podającego kurs oraz wysokość rudla. Głosy wznosiły się głucho przez tubę komunikacyjną, jak mowa bezcielesnych duchów. Stopy dudniły po pokładzie i drabinach, gdy luzowano wachtę obserwatorów. Poczem zapadło ponowne milczenie i mózg Reardona powrócił znów do dumań.

Co działo się z kapitanem? Coś mu siało się zdarzyć, jakieś wstrząśnienie, ukryta tragedja, by zniszczyć takiego człowieka jak on! Bezwątpienia żadna ludzka istota nie mogła być potępiona od urodzenia! Kobieta może! Reardon odrzucił myśl tę natychmiast. Nie mógł wyobrazić sobie kobiety, grającej rolę w życiu kapitana Barrow. Zawiedzione ambicje? Było to nieprawdopodobne. Był dość młody na rangę.

C. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 10 grudnia. NMP. Lorent.
Poniedziałek 11 grudnia. Damazego P.
Wschód słońca o g. 7.33 Zachód g. 15.40

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja' Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności

Poparcie dla rzemiosła. W Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja z przedstawicielami Izb handlowo-przemysłowych w sprawie popierania eksportu. Przedstawiciele izb otrzymali zapewnienie, że rząd w polityce eksportowej dążyć będzie w jednakowej mierze do rozwoju wywozu wyrobów rzemieślniczych, jak i przemysłowych.

Min. Zarzycki zawiadomił zebranych, że na rzecz samorządu gospodarczego pobierany będzie 15 proc. dodatek do świadectw przemysłowych.

Zmniejszone urlopy pracownicze. Ukazało się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie wykonawcze ministra pracy i opieki społecznej w sprawie czasu pracy w przemyśle, handlu itp. oraz w sprawie urlopów pracowniczych. Rozporządzenie powyższe znosi ustawowy 46-godzinny tydzień pracy, zastępując go tygodniem 48-godzinnym.

Ten sam „Dz. Ustaw" zawiera rozporządzenie wykonawcze, zmniejszające zapłatę za urlop jedynie do tych dni w miesiącu, podczas których odbywa się normalna praca. Oznacza to, że obecnie pracodawca będzie płacił jedynie za dni powszednie, odtrącając niedziele i święta z wynagrodzenia za urlop.

Termin wejścia w życie pierwszej inowacji przewidziany jest na 1 stycznia 1934 r., natomiast zmniejszenie urlopów obowiązuje już od 1 grudnia.

Legitymacje robotnicze na przejazdy ulgowe. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie zaświadczenia legitymacyj robotniczych, uprawniających do ulgowych biletów kolejowych. Robotnicy, którzy odbywają codziennie przejazdy do pracy, uprawnieni są do nabywania tygodniowych biletów ulgowych na podstawie legitymacji robotniczej ustalonego wzoru, wystawionej przez pracodawcę. Celem niedopuszczenia do nadużyć w tym zakresie, ministerstwo zarządziło, aby legitymacje potwierdzane były przez władze gminne lub przez sołtysów, w miastach zaś przez magistraty.

Sytuacja na rynku zbożowym. Sytuacja na rynku zbożowym nagół nie uległa ostatnio żadnym zmianom. Żyto i jęczmień utrzymały się na poprzednim poziomie, pszenica cokolwiek spadła w cenie, owies w niektórych miejscowościach poprawił się nieznacznie.

Mroźna i sucha pogoda, która ostatnio zapanowała w całym kraju, sprzyja zarówno młocce, jak dostawom, nie zanosi się jednak na większą podaż na rynkach miejscowych.

Rolnicy w chwili obecnej zainteresowali się więcej akcją oddłużeniową, która ożywiła się znacznie w ostatnich czasach, zwłaszcza w odniesieniu do urzędów rozjemczych, obniżenie zaś wydatne opłat w postępowaniu w tych urzędach niewątpliwie jeszcze bardziej akcję powyższą powinno ożywić.

Echa wyborów władz B.B.W.R. w Częstochowie.

Na zebraniu Rady Powiatowej BBWR w Częstochowie dokonano wyborów nowych władz, o czem donosiliśmy już na tem miejscu, podając równocześnie sklad osobowy nowowybranego Prezydjum. Obecnie podając szczegółowe sprawozdanie z powyższego zebrania, uwzględniamy podział referatów między poszczególne osoby.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa dyrektora Zbierskiego przy udziale posła Gosiewskiego i kierownika sekretarjatu wojewódzkiego p. Zaleskiego. Po zagajeniu obrad, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady złożył dyr. Zbierski, oświadczając równocześnie, że Prezydjum wraz z prezesem składa swe mandaty i prosi o przyjęcie zrzeczenia się do wiadomości. Następnie poseł Gosiewski w przemówieniu swem podziękował Prezydjum za dotychczasową pracę i oświadczył, że dyr. Zbierski powołany zostaje do Sekcji Społecznej Rady Wojewódzkiej BBWR. W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Gosiewski omówił aktualne zagadnienia polityczne, gospodarcze oraz sprawy zagraniczne i nakreślił zasady ideologji BBWR. Referat organizacyjny wygłosił p. Zaleski, omawiając zasady pracy na wsi i w mieście, oraz na poszczególnych odcinkach pracy społecznej.

W dalszym ciągu zebrania dokonano wyborów Prezydjum, którego skład przedstawia się następująco: prezes ppłk. Hałaciński Andrzej, wiceprezesi pp. dyr. Płodowski Wacław, Kachelski Zdzisław, Szaflik Józef, posłowie dr. Biluchowski Tadeusz i Wojnar-Byczyński Stefan, sekretarz — wicekomisarz Madeyski Marjan, zastępca — Simon Zygmunt, skarbnik — dyr. Kobyłecki Wacław, referat robotniczy — p. Swięcki Wacław, referat młodzieżowy — p. Lengas Jan, mgr. Kurkowski Antoni, delegatka ZPOK — p. Mońkowska Zofja.

Sekcja społeczna: ppłk. Hałaciński, poseł Wojnar-Byczyński, p. Mońkowska.

Sekcja gospodarcza: poseł dr. Biluchowski, p. Swięcki i p. Szaflik.

Sekcja samorządowa: pp. Kachelski, wicekomisarz Madeyski i mecenas Bogobowicz.

Na zakończenie zebrania nowowybrany prezes ppłk. Hałaciński, nawiązując do przemówień posła Gosiewskiego i p. Zaleskiego, zapewnił zebranych, że nowe Prezydjum dołoży wszelkich starań, ażeby wypełnić należycie obowiązki włożone na jego barki.

Kiermasz w Gimnazjum im. H. Sienkiewicza.

W obszernej sali gimnazjum im. H. Sienkiewicza połączone Patronaty Rodzicielskie z przewodniczącym p. Ciechanowiczem na czele zorganizowały miłą i pożyteczną im pracę, której celem jest doraźna pomoc najbiedniejszym, ciężko niejednokrotnie przez nędzę dotkniętym uczniom gimnazjum.

Otwarcie kiermaszu — jarmarku odbyło się wczoraj przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej.

Wokół sali ustawiono kioski poszczególnych firm, których szereg otwiera ustawione w hallu stoisko firmy „Persil", demonstrujące zwiedzającym kiermasz paniom swój reklamowy proszek do prania „Persil". Specjalnie zaangażowany personel przeprowadza na kiermaszu próby prania.

Firma P. Dębski wystąpiła na kiermaszu ze znanemi już publiczności pod względem jakości wyrobami czekoladowemi ze specjalnym działem wyrobów choinkowych. Dużem powodzeniem cieszy się loterja czekoladowa (los 20 gr.) z każdym rzutem wygranym.

Gustowne i efektowne stoisko Gnaszyńskiej Manufaktury zawiera pomysłowo zademonstrowaną produkcję fabryki w postaci przeróżnych materjałów i zatrzymuje na sobie oko widza dobrze utrafionym doborem barw.

Panowie, jak nie mniej i panie, wiele interesujących rzeczy znajdą dla siebie w kiosku firmy „Jankowski", wystawiającej trwałe i ładne a przytem niedrogie materjały na ubrania, palta i t. d.

„Jedność" częstuje gości swoimi wyrobami cukierniczemi, taniemi i smacznemi, popularnemi wyrobami wędliniarskiemi oraz całym szeregiem innych wyrobów pierwszorzędnej jakości jak ocet, mydło pasta do obuwia i t. d.

Dział kosmetyków i perfum reprezentuje firma „Orion (Aleja 18), z aktualnym artykułem własnej produkcji „Cristolem", zapobiegającym zamarzaniu szyb. Obok mnóstwa gatunków wyborowych perfum, wód kwiatowych, mydeł i t. p. wyróżnia się doskonały puder toaletowy „Orion" gwarantowanej dobroci o przepięknym zapachu.

Popularna cukiernia „Ziemiańska" z okazji świąt przygotowała bogaty asortyment wszelkiego rodzaju ozdób choinkowych, wśród których na pierwszy plan wysuwają się efektowne mikołajki, torciki, pierniki i t. d.

Młoda ale niezmiernie ruchliwa firma „Stator", krocząca nieustannie naprzód w ulepszaniu i doskonaleniu swoich radjoodbiorników i głośników, zgromadziła ich na wystawie kilkanaście od małych dobrych, tanich dużolampowych aparatów do ozdobnej szafy muzycznej, stanowiącej połączenie radja z elektrycznym patefonem, wyprodukowanych we własnych zakładach radjotechnicznych (Aleja 39). Specjalną uwagę zwracają trzylampowe odbiorniki zaopatrzone w skalę z wypisanemi na niej nazwami stacyj. Ułatwia to wyszukanie stacyj. Jeśli dodać teraz, że wszystkie aparaty odznaczają się efektowną budową, nadzwyczajnie czystym odbiorem i niespotykanną selekcją—otrzymamy najważniejsze zalety radjoaparatów tej firmy.

Brak miejsca nie pozwala na omówienie wszystkich kiosków jak wytwórni pojazdów W. Millera (narty), firmy L. Bema (łyżwy), browar „Szwedego", który wystawia swoje znane piwa i nowowprowadzoną kawę słodową itp.

Rolę gospodyń spełniają panie z komitetu rodzicielskiego z zawsze ruchliwą i czynną p. M. Bzowską na czele. Kiermasz trwać będzie dziś i jutro w niedzielę i zakończony zostanie zebraniem towarzyskiem dla zaproszonych gości.

Nowa taryfa kolejowa a ulgi dla urzędników. Jak już donosiliśmy, Ministerstwo Komunikacji kończy obecnie prace nad wprowadzeniem nowej taryfy kolejowej, która obowiązywać będzie od 1 stycznia roku przyszłego.

W związku z tem dowiadujemy się, iż urzędnicy państwowi nadal będą korzystać z dotychczasowej zniżkowej taryfy wynoszącej 50 proc. obecnych cen biletów. Początkowo, jak wiadomo, istniał zamiar wprowadzenia 33 proc. zniżki, zamiast dotychczasowej 50 proc., lecz projekt upadł. Ta nowa 50 procentowa zniżka stosowana będzie z dniem 1 stycznia również wobec urzędników kontraktowych i prowizorycznych, zatrudnionych w administracji państwowej.

Pozatem w związku z nową ustawą uposażeniową przewidziane są zniżki kolejowe dla małżonków urzędników tych kategoryj, w tych samych rozmiarach i przy nieograniczonej ilości przejazdów, przyczem zniżki te mają również obowiązywać od 1 stycznia. W ten sposób urzędnicy państwowi i ich najbliższe rodziny, w związku ze zniżkami dla dzieci w wieku szkolnym, odniosą pierwsze korzyści z nowych przepisów.

Obieg pieniędzy w listopadzie. Obieg pieniędzy w Polsce na dzień 1 grudnia b. r. wykazał spadek w porównaniu do miesiąca poprzedniego i wyniósł 1,330.6 milj. zł., wobec 1,400.8 milj. zł. na listopad b. r., co stanowi zmniejszenie obiegu w ciągu ub. miesiąca o 70.2 milj. zł.

Przemytnik z Częstochowy ujęty w Warszawie. Na Dworcu Głównym w Warszawie aresztowano przemytnika sacharyny, Stefana Adamusa, ślusarza, mieszkańca Częstochowy, kilkakrotnie karanego za przemytnictwo. Przy Adamusie znaleziono 12 kg. sacharyny w specjalnym pasie. Przemytnika osadzono w więzieniu na Pawiaku.

Adamus pracował przez szereg lat jako ślusarz w fabryce „Warta". W r. 1931 został zredukowany i od tego czasu trudnił się przemytem.

Z teatru kameralnego. Dziś, w sobotę znakomita komedja Berna i Verneuillà „Mecenas Bolbec i jego mąż", z pp.: Ceranką, Benitą, Balcerzakiem, Dębiczem i Wojteckim w rolach głównych.

Początek punktualnie o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne.

Jutro, t. j. w niedzielę trzy przedstawienia po cenach zniżonych od 60 gr. „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Początek przedstawień o godz.: 15, 18 i 20.45.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i s-ka, a w dniu przedstawienia od godz. 11-tej rano w kasie teatru (telefon 24-60).

Otwarcie niedzielnego uniwersytetu ludowo-rolniczego w Truskolasach. Dzięki inicjatywie przewodniczącego Wydziału Powiatowego pana starosty Kazimierza Eustachiewicza przy współudziale Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej i Okręgowego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych została zorganizowana i uruchomiona nowa placówka oświaty pozaszkolnej p. n. „Nie dzielny Uniwersytet Ludowo-Rolniczy" w Truskolasach.

Uroczyste otwarcie N.U.L.R. w Truskolasach odbędzie się w dniu 10 grudnia r. b. o godzinie 14 w gmachu szkoły powszechnej.

Na marginesie należy zaznaczyć, że N.U.L.R. jest pierwszą tego rodzaju placówką oświatową na terenie naszego powiatu, a jakie jest już zainteresowanie nią, wystarczy nadmienić, że liczy już 68 słuchaczy zwyczajnych i kilkunastu nadzwyczajnych.

Dobra organizacja i dobór prelegentów daje najlepszą gwarancję rozwoju i postawienia na odpowiednim poziomie pierwszego N. U. L. R. w Truskolasach, a na przyszłość rozwinięcia tej akcji i w innych miejscowościach powiatu częstochowskiego. Skład kuratorjum N.U.L.R. w Truskolasach stanowią: p. starosta K. Eustachiewicz jako przewodniczący, p. Grodzicki inspektor szkolny i p. Stefan Olszyński — prezes O.T.O. i K.R. jako zastępcy, prof. Gadomski, p. Goclon i M. Ogłaza agron. pow. — jako kierownicy fachowi i administracyjni.

Witając nowopowstałą placówkę oświaty pozaszkolnej rolniczej i wychowania zawodowo-obywatelskiego, życzymy jej na tem miejscu jaknajlepszego rozwoju.

Znów mróz. Po krótkiem ociepleniu, trwającem bardzo krótko wczoraj nastąpił znów znaczny spadek temperatury przyczem wieczorem termometr wskazywał 15 stopni poniżej zera. Dziś nad ranem temperatura wynosiła 23 stopnie. Jest to bodaj najniższy stan notowany w ciągu tegorocznej zimy.

Św. Mikołaj w szkole p. Ligęzówny. Jutro, w niedzielę o godz. 15 w szkole Stanisławy Ligęzówny (Al. Kościuszki 8, tel. 11—86) odbędzie się uroczystość przybycia św. Mikołaja z podarkami dla grzecznych dzieci. Szereg atrakcyj. Bufet na miejscu. Wejście dla dziatwy 25 gr., dla dorosłych 50 gr.

Mąż oskarża żonę i jej kochanka o kradzież.

Jeden z kupców miejscowych, pan Ignacy B., złożył u władz skargę na swą żonę, 30-letnią Jadwigę, oskarżając ją o dokonanie kradzieży.

W skardze tej poszkodowany kupiec twierdzi, że żona jego, z którą żyje w seperacji, korzystając z jego nieobecności, za pomocą dobranego klucza dostała się do jego mieszkania i zabrała stamtąd meble, dwa wartościowe obrazy, nakrycia stołowe, oraz dywan perski i rzeczy te ulokowała w mieszkaniu nie jakiego Andrzeja Budzińskiego, swego kochanka, do którego przeniosła się po rozejściu się z mężem.

Budziński, wedle twierdzenia poszkodowanego, brał udział w opróżnieniu mieszkania. Pan B. zaznacza nadto, iż zabrane z mieszkania rzeczy stanowią jego wyłączną własność, do której żona żadnego prawa nie posiada, przyczem stwierdza, iż od kilku lat żona systematycznie dokonywała kradzieży i zabierane mu pieniądze oraz różne towary oddawała swemu kochankowi, który za pieniądze poszkodowanego wybudował sobie domek.

W sprawie tej władze wszczęły dochodzenie, które wykaże niewątpliwie, czy słuszne jest oskarżenie.

Podobno na jaw wyjść mają niezwykle sensacyjne szczegóły tego trójkąta małżeńskiego.

Przedstawienie dla dzieci. Dnia 12 grudnia b. r., o godz. 12-tej w południe, w sali kina „Luna" dzieci 6-cio klasowej Prywatnej Szkoły Powszechnej Z. Wigurskiej Folfasińskiej odegrają po raz drugi piękną baśń J. Porazińskiej „Zaczarowana fujarka". Ceny miejsc b. przystępne. Całkowity dochód przeznaczony na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Umyślowo chora podpaliła sterty zboża. We wsi Kościelec (gm. Rędziny) w majątku należącym do pani Jadwigi Werenczyńskiej zapaliły się i doszczętnie spłonęły dwie sterty niemłoconego żyta wartości 5 tysięcy złotych. Jak się okazało, pożar powstał z podpalenia przez 25-letnią umysłowo chorą Paulinę Romanowską, która nie po raz pierwszy dokonała podpalenia. Swą karjerę podpalaczki Romanowska rozpoczęła od tego, że podpaliła własną zagrodę a potem zabudowania ludzi, którzy przygarnęli ją z litości.

Wobec tego, że pozostawienie na wolności Romanowskiej zagraża bezpieczeństwu publicznemu zostanie ona umieszczona w domu zdrowia.

Ujęcie groźnych włamywaczy. Na terenie Zagłębia zarządzona została wczoraj obława na różnego rodzaju podejrzanych osobników, która dała obfity połów.

M. in. w jednej z melin w Gołonogu zatrzymany został niejaki Marjan Wroński z Częstochowy, od którego odebrano 227 zł. gotówką. W toku dochodzenia ustalono, że Wroński wspólnie ze znanym złodziejem M. Misztalem z Dąbrowy dokonali kradzieży pieniędzy oraz różnej garderoby na sumę ogólną 4300 zł. u kupca Halperna w Dąbrowie przy ul. Kr. Jadwigi 28. Część gotówki i skradzionych rzeczy odebrano. Wroński wraz z Misztalem z polecenia sędziego śledczego osadzeni zostali w więzieniu.

Kradzież cennych ryb. Ze Stawów we wsi Kuźnica Marjanowa, stanowiących własność p. Klupsia, nieznani sprawcy sprawcy skradli kilkanaście sztuk cennych ryb-matek, z hodowli których znane są powyższe stawy.

Chcąc przeszkodzić ewentualnej sprzedaży skradzionych ryb właściciel uprzedził wszystkie większe restauracje częstochowskie.

Wczoraj niebo do restauracji „Wir" zgłosił się młodzieniec, proponując kupno trzech olbrzymich żywych karpi. W restauracji zorjentowano się jednak co do pochodzenia przyniesionych ryb, zawiadomiono więc policję, która niefortunnego sprzedawcę cudzych ryb przytrzymała.

Zatrzymany okazał się 21-letni mło dzieniec o feralnem nazwisku Feliks Kajdana mieszkaniec wsi Krzepka gm. Brzeźnica pow. radomszczańskiś.

Znów skazanie domorosłego dentysty. Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa 19-letniego mieszkańca Krzepic Joska Ungiera, skazanego przez sąd starościński za wykonywanie zabiegów dentystycznych grzywną w wysokości 200 zł. i 14 dniami aresztu. Od wyroku tego skazany odwołał się do sądu okręgowego, który podwyższył mu grzywnę do 400 zł. z zamianą wrazie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu i ponadto ukarał go 4 tygodniowym bezwzględnym aresztem. W ten sposób domorosły „dentysta" zarobił na czysto 200 złotych i 2 tygodnie aresztu.

Obwieszczenie Nr. 757-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I rewiru Józef Mackiewicz zam. w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 67, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw. niniejszem obwieszcza, iż w dniu 15 marca 1934 roku godziny 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, odbędzie się w drodze działów sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości miejskiej należącej niepodzielnie do sukcesorów Piotra Bajera, położonej w Częstochowie, przy ulicy Kościuszki, dawniej Teatralnej, składającej się z placu o przestrzeni 1476,80 metrów kw., na którym wzniesiona jest: szopa z desek, kryta papą w stanie lichym.

Nieruchomość powyższa

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki niema,

c) ograniczeniom w stosunku drobienia i nabycia nie podlega.

Suma szacunkowa nieruchomości 25.000 złotych a sprzedana może być niżej szacunku jako w drugim terminie, jednak nie mniej jak za 2-3 sumy szacunkowej.

Biorący udział w licytacji winni złożyć kaucję w wysokości 10 proc. od sumy sza-

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie

Komornik **Mackiewicz.**

Obwieszczenie Nr. 757-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I rewiru Józef Mackiewicz zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 67, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 15 marca 1934 roku od godziny 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgow. Wydział Zamiejscowy w Częstochowie odbędzie się w drodze działów — sprzedaż prezz publiczną licytację nieruchomości miejskiej należącej niepodzielnie do sukcesorów Piotra Bajera, położonej w Częstochowie przy ulicy Kościuszki pod Nr. 12, składającej się z placu o przestrzeni 2925,20 mtr. kw., na którym między innymi urządzony jest ogród owocowy, zawierający 41 drzew owocowych, oraz wzniesione są następujące budynki:

1) oficyna jednopiętrowa z kamienia, kryta dachówką, mieszcząca 15 ubikacyj mieszkalnych i 3 piwnice,

2) budynek z kamienia, kryty papą, mieszczący 5 komórek, warsztat ślusarski, stajnię i ustępy, oraz inne pomienione w protokule opisu sporządzonym dnia 28 maja 1927 roku.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej bibljoteki, nie ma,

c) ograniczeniom w stosunku drobienia i nabycia, nie podlega.

Suma szacunkowa nieruchomości 65.000 złotych, a sprzedana może być niżej szacunku jako w drugim terminie, jednak nie mniej jak za $^2/_3$ sumy szacunkowej.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej.

Akta, w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji wydziału cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik **Mackiewicz.**

Z RADOMSKA.

— Z obchodu rocznicy Niepodległości w Brzeźnicy. Zarząd miejscowego Zw. Strzeleckiego, w osobach pp.: St. Lewandowskiego, M. Stefańczyka oraz prezesa Komitetu, Filiołcha zorganizował w dniu 11 listopada obchód Niepodległości, urządzając uroczystą akademję, w której wzięły udział dzieci szkolne z pobliskich wiosek, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Czerwony Krzyż oraz licznie zgromadzona publiczność.

Akademję zagaił p. M. Stefańczyk, poczem chór Czerwonego Krzyża odśpiewał szereg pieśni.

Po przemówieniu p. B. Lenarcińskiego do dziatwy szkolnej zakończono akademję hymnem narodowym.

— Wybicie szyb w lokalu „Hakoachu". Przed paru dniami szajka komunistów wybiła szyby w Gminie Żydowskiej.

W nocy z dnia 5 na 6 b. m. zostały wybite szyby w lokalu K. S. „Hakoach" w ilości 34, wart 51 zł.

Sposób wybicia i pewne okoliczności wskazują, źy wybicia szyb dokonała ta sama szajka.

Podejrzenie spada na Lejba Goldberga, Junie Rozensztajn oraz Szmaje Przyrowskiego.

— Łańcuch prasowy PCK. Pracownicy Kasy Chorych w Radomsku w zrozumieniu doniosłej akcji jaką podjął Polski Czerwony Krzyż składają na gwiazdkę dla bezrobotnych pracowników umysłowych 68 zł. do kasy PCK. i wzywają do ofiar pracowników: Starostwa, Urzędu Skarbowego, Sądu, Kasy Komunalnej, Magistratu, PKU. oraz wszystkich innych urzędów i banków.

— Łańcuch ofiar dla bezrobotnych prac. umysł. Na pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych w dalszym ciągu złożyli ofiary pp.: pracownicy Kasy Chorych zł. 68, dr. D. Popławski 10 zł., dr. H. Zwoliński zł. 10, inż. K. Malewicz zł. 5, I. Kokosza zł. 3, E. Rutke zł. 3, W. Słabikowski zł. 3, sęd. Z. Michałek zł. 3, S. Przeski zł. 3, A. Kozłowski zł. 3, J. Andrzejewski zł. 3, prof. M. Kucharski zł. 2, M. Godlewska zł. 2, J. Gromowski zł. 2, G. Ratacz zł. 2.

Razem z poprzedniemi zebrano na ten cel zł. 217.

Zbrodnicza trójka przed sądem.

Nędznicy ciągnęli wielki zysk z haniebnego procederu.

Przy drzwiach zamkniętych rozpatrywana była onegdaj w sądzie okręgowym sprawa małżonków Hermana i Walerji Berghauzenów, właścicieli domu № 32 przy ul. Krótkiej oraz służącej ich, Genowefy Kowalik, oskarżonych o to, że ciągnęli zyski z nierządu.

Berghauzenowie urządzili w swym domu lupanar, do którego wciągali liczne ofiary, rekrutujące się z upadłych kobiet i w nieludzki wprost sposób wyzyskiwali swe „pensjonarjuszki”, zabierając im zarobione z kupczenia swem ciałem pieniądze, za co nieszczęśliwe ofiary chciwości zbrodniczej trójki otrzymywały jedynie marne pożywienie.

Sprawa ta wypłynęła na światło dzienne naskutek zameldowania jednej z ofiar Berghauzenów, złożonego w policji. Przeprowadzone w związku z tem śledztwo ustaliło powyższe szczegóły.

Na onegdajszą rozprawę przybyli licznie przedstawiciele świata podziemnego, którzy wypełnili salę do ostatniego miejsca, sprawa ta wywołała bowiem wśród miejscowych „rycerzy przemysłu” i dam z półświatka wielkie zainteresowanie.

Sąd skazał zbrodniczą trójkę po 6 miesięcy więzienia.

Niebezpieczny opryszek przed sądem.

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym zasiadł onegdaj 30-letni Józef Kluźniak, oskarżony o czynny opór policji i pobicie posterunkowego Półtoraka.

Kluźniak jest niebezpiecznym opryszkiem, karanym już niejednokrotnie za rozprawy nożowe, a nadto odbył karę kilkuletniego więzienia za zabójstwo.

Tło powyższej rozprawy było następujące:

Kluźniak doprowadzony został przez posterunkowego Półtoraka do komisarjatu, gdyż w stanie nietrzeźwym urządzał na ulicy awantury. Awanturnik nie pozwolił zamknąć się w komisarjacie, przyczem rzucił się na policjantów, kopiąc ich i obrzucając stekiem najbardziej obelżywych słów. Gdy posterunkowy Półtorak po ulokowaniu opryszka w areszcie znalazł się koło drzwi, Kluźniak rzucił się znienacka na niego i zadał mu lekkie uszkodzenie ciała.

Sąd skazał niepoprawnego opryszka na 6 miesięcy więzienia.

Z KRAJU.

Sensacyjne odkrycie „skarbu“ w sklepie aresztowanego kupca.

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu w Poznaniu znanego kupca, Marjana Dobrowolskiego, pod zarzutem oszukania wielu przedsiębiorstw łódzkich i warszawskich na ogólną sumę 370.000 złotych.

Dobrowolski przed rokiem obciążył swą nieruchomość hipoteką kaucyjną w kwocie 100.000 zł na rzecz swej żony. Obecnie przed sezonem zimowym zakupił olbrzymią ilość towarów, znacznie większą, niż w latach ubiegłych. Wkrótce po otrzymaniu towaru zawiadomił firmy, iż złożył w sądzie grodzkim wniosek o odroczenie wypłat.

Na wiadomość o tem w Łodzi zawiązał się komitet wierzycieli, który sprawę powierzył mecenasom: Hejmowskiemu i Gilińskiemu. Wówczas do wierzycieli w Łodzi zgłosił się agent, który zeznał, iż na polecenie Dobrowolskiego zakupił niedawno 5000 dolarów w złocie. Równocześnie mec. Hejmowski i Giliński otrzymali złożony w sądzie wniosek o odroczenie wypłat, przyczem okazało się, iż Dobrowolski zataił posiadaną przez siebie kamienicę w Poznaniu i trzy nieruchomości w Puszczykowie.

We wtorek przeprowadzona została w sklepie Dobrowolskiego przy ul. Wolności rewizja, która dała wyniki wprost sensacyjne. Wśród regałów z towarami znaleziono schowek, w którym Dobrowolski ukrył wielką ilość monet złotych, wartości kilkudziesięciu tysięcy zł.

Jak woźny sądowy orzekał wyroki.

Od kryminału ocalili go wdzięczni klijenci,

Pan Krzeczkowski, długoletni woźny sądu okręgowego w Wilnie, otrzaskał się ze „sprawiedliwością“ do tyla, że cały kodeks karny umiał na pamięć, a że był człowiekiem umysłu obrotnego, więc i wszelakie kruczki prawne wiedział, gdzie, kiedy i jak zastosować można.

Bolał tylko, że stanowisko woźnego nie daje pola do popisu dla tych jego zdolności i marzył o jakiejś okazji, w której mógłby zabłysnąć całą swą wiedzą prawniczą.

Okazja nadarzyła się wreszcie. Pan Krzeczkowski otrzymał bowiem właśnie urlop całomiesięczny, który postanowił spędzić u swego przyjaciela, p. Mieszkucia w Wornianach.

— Teraz, albo nigdy! — powiedział sobie p. Krzeczkowski i począł czynić przygotowania do swej nowej karjery sądowniczej.

Zbadał pilnie akta wszystkich spraw dotyczących osób, zamieszkałych w Wornianach, wynotował drobiazgowo wszystkie, wchodzące w grę nazwiska osób, wszystkie daty i decyzję sędziów, a sprawiwszy sobie, dla większej powagi, autentyczną togę sędziowską, wybrał się w drogę.

Przyjaciel chętnie zgodził się dopomóc staremu druhowi, zwłaszcza, że i jego znaczenie w oczach sąsiadów urosło, gdy rozgłosił, iż przybył do niego w odwiedziny „sam pan sędzia okręgowy z Wilna“.

Nadmienił przytem zręcznie, że za jego wstawiennictwem i za... niewielką opłatą, pan sędzia może doraźnie rozstrzygnąć niejeden spór, dać niejedną dobrą radę i niejednego uchronić od kryminału.

Reklama poskutkowała. Interesanci poczęli sypać się drzwiami i oknami do mieszkania p. Mieszkucia, gdzie przybrany w togę sędziowską, p. Krzeczkowski, z powagą wysłuchiwał skarg i żalów, zaglądał do ksiąg, zastanawiał się głęboko, czasem odbywał na uboczu narady z Mieszkuciem — a w następstwie tego wszystkiego poczciwy Mieszkuć wtajemniczał zainteresowanego petenta, że sprawa jego może być doraźnie umorzona za opłatą 60-ciu do 100 złotych. Inni znów, również za niewielkiem wynagrodzeniem, otrzymywali wskazówki, jak postąpić należy dla wygrania sprawy przed trybunałem.

Kilka tygodni takiego urzędowania dało pomysłowemu p. Krzeczkowskiemu — obok satysfakcji — spory dochodzik, wyrażający się sumką około półtora tysiąca złotych.

Serdecznie pożegnali się przyjaciele, obiecując sobie za rok powtórzyć tak korzystny interes.

Zły los chciał jednak inaczej. Obaj zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonywania oszukańczych praktyk. I wtedy stała się rzecz rzeczywiście dziwna.

Zainteresowani obywatele worniańscy, przesłuchiwani w charakterze świadków, jednomyślnie oświadczyli, że prócz głębokiej wdzięcznozci nic innego nie żywią do p. Krzeczkowskiego.

— Adwokaci kosztowali mnie pół majątku, — mówił ten i ów. — I nic nie poradzili! A jak zrobiłem tak, jak radził p. Krzeczkowski, odrazu sprawę wygrałem. Niech mu Pan Bóg da zdrowie, żeby jak najdłużej radził biednemu narodowi.

Nic dziwnego, że wyrok zapadł uniewinniający.

Sława p Krzeczkowskiego, jako znakomitego doradcy prawnego, zataczać poczyna na Wileńszczyźnie coraz szersze kręgi.

Podobno nawet „panowie“ z Wilna szukają rady w najzawilszych sprawach sądowych.

Sąd uznał za słuszny czynny opór przeciw brutalnemu komornikowi.

We wsi Ocięto, w powiecie węgrowskim, komornik, Mieczysław Mystkowski, dokonał zajęcia w zagrodzie braci Grabowskich. Kiedy komornik przybył, celem dokonania licytacji wobec nieuiszczenia w terminie należności przez Grabowskich, oświadczyli oni komornikowi, że zajęte rzeczy sprzedali, ponieważ nie mieli żadnych pieniędzy na utrzymanie.

Wówczas komornik udał się do zagrody ojczyma Grabowskich, drobnego rolnika, Stanisława Dąbrowskiego. Próżne były tłumaczenia Dąbrowskiego i jego żony, że nie prowadzą wspólnego gospodarstwa z pasierbami i że żadne ruchomości nie były zajęte. Komornik wezwał gromadę licytantów i sprowadził ich do stodoły Dąbrowskich, aby tam dokonać licytacji.

W stodole żona Dąbrowskiego rzuciła się na snopki zboża i słomę, które chciał zabrać komornik, z okrzykiem: „Nie dam mojej własności“, a chłopek pokornie prosił komornika, aby nie zabierał mu jego chudoby.

Jednak komornik podbiegł do kobiety, począł ją szarpać, nie zważając na to, że była w odmiennym stanie, kopnął ją, a męża, który chciał stanąć w obronie żony, pobił i skopał.

Licytacja odbyła się, a w dodatku sąd skazał Dąbrowskich na 6 miesięcy więzienia.

Wieśniacy odwołali się do sądu apelacyjnego, który uniewinnił Dąbrowskich, uznając, że czyn komornika był bezprawny i jako taki, mógł być odparty nawet czynnie. Zachowanie się Dąbrowskich sąd uznał jako obronę konieczną.

Dąbrowscy złożyli również skargę do sądu grodzkiego w Stoczku Węgrowskim, przeciwko komornikowi o pobicie. Sąd skazał komornika na 150 złotych grzywny, z zamianą na dziesięć dni aresztu.

Pożar zniszczył całą hutę szkła i elektrownię w Rokitnie.

We wtorek w godzinach wieczornych wybuchł pożar w hucie szklanej „Vitrum” w Rokitnie, pow. sarneńskiego.

Z powodu późnej godziny i niemożności zorganizowania akcji ratunkowej, pożar prawie doszczętnie zniszczył całą fabrykę, wyrządzając olbrzymie straty, sięgające setek tysięcy złotych

Huta zatrudniała ogółem 1469 robotników, z czego 460 przy wyrobie szkła, zaś 1000 przy zwózce drzewa do huty.

Ludzie ci znaleźli się obecnie bez pracy i powiększą zastępy bezrobotnych. Huta „Vitrum” była ubezpieczona w Tow. Ubezp. „Port” w Warszawie.

Wraz z budynkami fabrycznemi huty, spłonęła również nowobudująca się elektrownia. Pożar huty „Vitrum” jest jednym z największych pożarów, jakie wydarzyły się w ostatnich czasach na kresach.

W tym samym dniu wybuchł pożar w fabryce sukna w Masiewiczach, pow. sarneńskiego. Fabryka spłonęła doszczętnie. Ocalał jedynie młyn, stojący obok fabryki. Straty wynoszą 20 tysięcy zł

Dochodzenia pierwiastkowe wykazały, że przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca do ogrzewania. Fabryka nie była ubezpieczona.

Zamordowała bagnetem śpiącego męża.

We wsi Barwinki, pow. krośnieńskiego popełnione zostało okrutne mężobójstwo.

Na posterunku policji zjawiła się w godzinach porannych mieszkanka tamtejszej wsi 44-letnia Anna Horyłowa i położywszy na stole komendanta posterunku skrwawiony bagnet oświadczyła, że zamordowała nim męża, 49-letniego Jana.

Jako motyw zbrodni podała zemstę za to, że mąż tym samym bagnetem zadał jej poprzedniego dnia cios w bok. Horylową aresutowano.

Jak się okazało zadała ona mężowi dwa pchnięcia w czasie snu w plecy w łopatkę.

Zamach samobójczy dwojga staruszków.

Złe warunki materjalne pchnęły ich w objęcia śmierci.

We Włochach pod Warszawą zajmował samotną willę przy ul. Kolejowej, b. dyr. T-wa ubezp. „Rosja“, Herlaine wraz z żoną.

Od pewnego czasu dyr. Herlaine miał kłopoty pieniężne.

Dla oszczędności państwo H. odprawili służącą. Mieszkanie sprzątała i usługiwała służąca przychodnia, żona jednego z kolejarzy.

Onegdaj, jak zwykle służąca przyszła do mieszkania państwa H., aby im ugotować kolację. Gdy na dzwonki nikt nie otwierał, służąca zaalarmowała sąsiadów i policję.

Wezwany ślusarz otworzył drzwi i w sypialni znaleziono nieprzytomnych 70-letniego dyr. Herlaine i jego 66 letnią małżonkę.

Wezwany lekarz pogotowia prywatnego z Warszawy, dr. Altkaufer, doprowadził do przytomności staruszkę. Dyr. Herlaine, mimo zabiegów, nie udało się ocucić.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Dz. Jezus w Warszawie.

Jaką trucizną otruli się staruszkowie nie udało się ustalić. Przyczyną zamachu na życie były złe warunki materjalne.

Morderca matki skazany na dożywotnie ciężkie więzienie.

Onegdaj w sądzie okręgowym w Kielcach odbyła się rozprawa przeciwko Michałowi Wojtynie, zam. we wsi Cedzyna w pow. kieleckim, który w dn. 15 sierpnia b. r. zamordował swą matkę staruszkę.

Morderstwo miało miejsce na drodze w chwili, gdy Wojtynowa szła z różańcem w ręku do kościoła na nabożeństwo. Syn jej upatrzywszy dogodny moment dogonił matkę i zadał jej kil-

ka potężnych ciosów w głowę śrubą zawiniętą w chusteczkę od nosa.

Wojtynowa padła na ziemię z pogruchotaną czaszką i w kwadrans później wyzionęła ducha.

Policja aresztowała syna - mordercę, który oświadczył, że tylko tak „kwaknął" matkę śrubą w głowę, a nie chciał jej zabić.

Przyczyną bestjalskiego morderstwa było nie zezwolenie matki na ślub syna z dziewczyną o niepochlebnej opinji we wsi.

Onegdaj matkobójca to samo oświadczył przed sądem, że tylko tak „kwaknął" matkę śrubą w głowę, ale nie chciał jej zabić.

Sąd po przesłuchaniu świadków i całodziennej rozprawie skazał mordercę swej matki Michała Wojtynę na dożywotnie ciężkie więzienie.

ZE ŚWIATA.

Zaszczytny order Królowej Wiktorji nie uratował nieszczęśliwca od śmierci.

Krzyż „Wiktorji" jest odznaczeniem, które otrzymuje się w Anglji niezwykle rzadko i to tylko za wyjątkowe zasługi.

W 1914 roku John Ripley miał już 48 lat, a mimo to, gdy wojna wybuchła był jednym z pierwszych ochotników armji angielskiej.

W dniu 9 maja 1915 roku ogłoszony został następujący rozkaz głównego dowództwa armji brytyjskiej, przedrukowany we francuskim dzienniku „Journal Officiel"

„Kapral Ripley pierwszy na czele swego oddziału zajął okop nieprzyjacielski, zabierając dwóch jeńców i materjały wojenne". Za bohaterstwo to Ripley odznaczony został krzyżem „Wiktorji".

Przed paru dniami w Londynie spadł z drabiny podczas mycia okien na wysokości 10 metrów jakiś robotnik i poniósł śmierć na miejscu. Policjant, który nadbiegł na miejsce nieszczęśliwego wypadku, ujrzał w klapie zabitego małą wstążeczkę:

— Przecież to order Wiktorji — zawołał zdumiony. — Jak widać, nieboszczyk był amatorem nienależących doń orderów.

Zmarłym okazał się John Ripley, udekorowany w swoim czasie krzyżem „Wiktorji". Order ten, jak widać, nie uratował go jednak od nędzy i nieszczęśliwego wypadku, który zakończył się dlań tak tragicznie.

Miljony Księcia-wygnańca.

Skandal wśród arystokracji rosyjskiej.

Rok temu w Biaritz zmarł w swej wspaniałej willi sędziwy książę Aleksander Oldenburski, wnuk po kądzieli cara Pawła I-go.

Ks. Oldenburski, właściciel olbrzymich bogactw w Rosji, zdążył przed rewolucją wywieźć zagranicę część swego majątku. Według zeznań osób, które bliżej stykały się z księciem, kapitał jego w bankach francuskich przekraczał 5 milj. zł.

Wnuk Pawła I go, mimo podeszłego wieku' prowadził szeroki tryb życia, urządzał wspaniałe przyjęcia i był bardzo popularną postacią wśród arystokracji francuskiej i rosyjskiej.

Obecnie, gdy władze francuskie zawezwały najbliższych krewnych, aby wobec nich odczytać testament i dokonać podziału majątku, okazało się, iż książę miljoner nic po sobie nie pozostawił.

Władze wdrożyły dochodzenie i ustaliły, że kilku spadkobierców Oldenburskiego otrzymało niedawno, niewiadomo skąd, pokaźne fortuny, przyczem fakt ten zbiegł się z nagłą śmiercią księcia-miljonera.

Jedna ze spadkobierczyń, krewna królewnej Włoch, księżna Orłowa, odmówiła złożenia swego podpisu w protokóle o nieruchomościach pozostawionych przez zmarłego. — Pełnomocnik księżny Orłowowej złożył skargę do sądu przeciwko innym spadkobiercom z żądaniem ustalenia wartości pozostawionego majątku i równego podziału.

W liczbie pozwanych znajdują się jeden książę, jedna księżna i trzech hrabiów oraz kilku nietytułowanych arystokratów.

RADJO.

WARSZAWA 10 grudnia

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka 9.20 Płyty gramofonowe. 9.35 Dziennik poranny 9.40 Płyty gramofon. 9.50 Chwilka gospod. domowego. 9.54 Program na dz. nast. 10.00 Transmisja z Krakowa. 11 57 Sygnał czasu. 12.05 Program na oz. bież. 12.10 Wiadomości meteor. 12.15 Tr. odsłonięcia tablicy ku czci śp. T. Hołówki. 12 25 Poranek symfon. z Filh. Warsz. 13 00 Pogadanka. 14.15 Przegląd rynków produktów rolnych. 14.25 Płyty gramofonowe. 14.50 „Kanarki śpiewają". 15.00 Odczyt 15 20 Koncert ork. kawaleryjskiej I pułku Szwoleżerów. 16.00 Audycja dla dzieci 16.30 Płyty gramofonowe. 16.45 „Beczka niezgody" opowiadanie. 17.15 Polska muzyka. 18 00 Słuchowisko 18.40 Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości 19 30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.55 Życie artystyczne stolicy. 19.50 Muzyka lekka 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Odczyt aktualny 21.15 Na wesołej lwowskiej fali. 22.15 Wiadom. sportowe. 22.25 Muzyka salonowa i taneczna 23.00 Wiadom meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 10 grudnia

9 oo Audycja poranna z Warsz. 9.54 Program na dz. bież 10,00 Tr. nabożeństwa z Krakowa. 11.45 Płyty gramofon. 11.57 Sygnał czasu 12.10 Tr. z Warsz. 14.oo Odczyt. 14.15 Wiadom. bież. 14.20 Koncert orkiestry 73 p.p. pod dyr. por. Kanasia. 15.oo Feljeton. 15.20 Tr. z Warsz. 16.30 Odczyt 16.45 Tr z Warszawy. 18.4o Bery i bojki śląskie. 19 10 Rozmaitości 19.15 Płyty gramofonowe. 19.30 Transm, z Warsz. 19 45 Program na dz nast. 19.50 Transm. z Warsz. 22.25 Wiadom. sportowe. 22.30 Transm. z Warsz.

WARSZAWA 11 grudnia

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież 11.40 Codz. przegląd prasy polskiej 11.50 „Życie artystyczne stolicy" 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiad. meteor. 12.38 Płyty gramofonowe. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Kronika harcerska 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 15.55 Transm z Poznania. 16.15 Arje i pieśni. 16.40 Francuski 16.55 Tran. z Poznania. 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 Skrzynka pocztowa roln. 18.00 Odczyt. 18.50 „Komitet Polsk. Zw. Żeglarski", odczyt. 18.20 Płyty gramofon. 19.00 Program na dzień następ. 19 05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton muzyczny 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wiecz. 20.00 Koncert wieczorny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 21.00 Feljeton. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komun. lotn. i komun. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 01 grudnia

7 00 Audycja poranna z Warsz. 11.35 Program na dz. bież. 11.40 Transm. z Warsz. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Transmisja z Warszawy 12.38 Płyty gramofonowe. 15.20 Urzędowa ceduła giełdy zbożowej. 15.25 Transm. z Warszawy. 15.40 „Strażak śląski". 15.45 Transm. z Warszawy i Poznania. 17 50 Porady radjotechniczne. 18.00 Transm z Warszawy 18.20 Płyty gramof. 18.50 Tran. z Warsz 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.10 Odczyt 19.25 Transmisja z Warszawy Lwowa i Wilna.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

162) POWIESC.

Szczęściem dozorca nadbiegł na krzyk komornika i wydobył go z rąk Franka. Boulard, z podbitem okiem wstał, i pobiegł do furty krzycząc:

— Otwórz! ani minuty dłużej tu nie zostanę.

— A ty, za to żeś go bił — rzekł dozorca do Franka, chodź ze mną do dyrektora, posiedzisz zamknięty.

Kiedy Frank wychodził z dziedzińca, Germain i Pique-Vinaigre nadeszli. Germain zmienił się nie do poznania, twarz jego wyrażająca zawsze smutek ponury. jaśniała radością i dumą; spojrzenie było wesołe i pewne, wiedział, że jest kochany, nie czuł już okropności więzienia. Pique-Vinaigre szedł za nim nie umiejąc sobie poradzić, chciał mu coś powiedzieć i nie śmiał, nakoniec zdobył się na odwagę i lekko trącił go w ramię.

Germain stanął i zapytał o dobrocią:

— Czego chcesz odemnie?

— Podziękować panu.

— Za co?

— Za łaskę okazaną siostrze mojej przez ładną panienkę co pana odwiedza.

— Nie rozumiem cię, — rzekł Germain zdziwiony.

— Zaraz panu objaśnię. Właśnie byłem u kraty, a tam powiedział mi dozorca: „Pique-Vinaigre, mój chłopce, wszak znasz pana Germaina? Sliczna panienka co to przychodzi odwiedzać, okazała się bardzo łaskawą dla twojej siostry, słyszała jej rozmowę z tobą, ulitowała się nad jej nieszczęśliwym stanem i obiecała jej pomoc.

— Dobra Rigoletto! — zawołał Germain rozrzewniony i ani słowa mi o tem nie wspomniała.

— O, jeżeli tak, mówię do dozorcy, to pan masz zupełną rację, bo jego znajoma, to wszystko jedno co on sam, a moja siostra, to wszystko jedno jakby ja, albo więcej. Teraz starajże się odsłużyć panu Germainowi, rzekł mi dozorca, uwiadom go o dobrej nowinie: jutro cela będzie wolna, może ją dostać.

— O! jakżem rad! — zawołał Germain. Ach prawda, że to dobra i szczęśliwa nowina!

— Pojmuję, że się pan z niej cieszysz, odparł Pique-Vinaigre, bo miejsce nie będzie między nami. Ale uważaj pan, tamci patrzą na nas i dziwią się, że tak długo rozmawiamy. Miej się na ostrożności.

— Dziękuję ci mój poczciwcze, będę ostrożny, rzekł Germain i rozeszli się.

Pique-Vinaigre lubo znał niechęć więźniów ku Germainowi nie wiedział jednak wcale o nowym ich planie.

— A! rozmawiałeś tedy z Germainem, zapytał Szkielet wpatrując się w bajarza.

— Tak jest. Ale jakiż to człowiek głupi! jaki głupi! gadali mi, że on nas tu szpieguje, ale gdzie tam!

— Czy tak ci się zdaje? — rzekł Szkielet, wymieniając znaczące spojrzenie z Mikołajem i Barbillonem.

— Takiem tego pewny, jak że to szynka! Zresztą niedługo poszpieguje dadzą mu osobną celę.

— Kiedy? zawołał Szkielet.

— Więc widzisz — szepnął Szkielet Mikołajowi, że trzeba go zabić bez straty czasu, nie śpi w mojej sali, jutro będzie późno.

— Tak — rzekł Mikołaj odpowiadając niby Szkieletowi, mnie się zdaje, że on nami pogardza.

— Przeciwnie moi kochani — odparł Pique-Vinaigri, on nie śmie z wami się bratać, w porównaniu z wami ma siebie za ostatniego z ostatnich. Czy wiecie co mi teraz mówił? Powiedział mi: Szczęśliwy jesteś, mój Pique Vinaigre, że możesz rozmawiać z człowiekiem tak niepospolitym jakim je Szkielet, zupełnie jak z człowiekiem sobie równym, chciałbym bardzo poznać się z nim, ale wraża mi takie uszanowanie, że gdybym widział przed sobą prefekta policji, nietylebym się zmieszał.

— Istotnie ci to powiedział? zapytał Szkielet udając, że bardzo mu pochlebia mniemane poważanie. Więc zgoda między nami. Barbilon chciał z nim szukać zaczepki, lepiej zrobi, że da mu spokój,

— O tak, lepiej zrobi! powtórzył Pique-Vinaigre, przekonany, że odwrócił niebezpieczeństwo grożące Germainowi. Zresztą niełatwoby go wybawić na bitwę, odważny jak zając.

— Pomimo to, jednak zgoda—rzekł Szkielet. Liczyliśmy na tę bitwę, żeby się zabawić po obiedzie.

— Cóż więc zrobimy w takim razie? —spytał Mikołaj.

— Niechaj Pique-Vinaigre opowie nam bajkę, podchwycił Barbillon, to ja zaczepię Germaina.

— Dobrze, to pierwszy mój warunek, ale jest jeszcze drugi. Zeby szanowne towarzystwo, pełne kapitalistów, zawołał Pique-Tinaigre tonem jarmarkowego kuglarza, raczyło złożyć się i obdarzyć mnie bagatelą. Żądam dwadzieścia sous. Dwadzieścia sous panowie za zaszczył słyszenia sławnego Pique-Vinaige, który miał honor opowiadać bajki przed najznakomitszymi rabusiami Francji i Nawarry, który tu krótko zabawi, gdyż wybiera się w drogę do Brestu lub Tulonu.

— Zgoda, złożymy się, dostaniesz dwadzieścia sous.

— Potem? nie, proszę pieniądze z góry,

— Słuchajże — rzekł Szkielet oburzony, czy myślisz, że ci skręcimy dwadzieścia sous?

— Bynajmniej, zaszczycam godne towarzystwo zupełną ufnością i jedynie żądam pieniędzy z góry, żeby go nie narazić na znaczny wydatek. Bo po mojej bajce tak będziecie kontenci, że nie dwadzieścia sous ale dwadzieścia franków. sto franków gotowiści mi dać.

— Więc zgoda? opowiem wam bajkę o Rzezilbie, ale dacie mi dwadzieścia sous i Barbillon nie zaczepi Germaina.

— Zgoda, zgoda, — odpowiedział Szkielet.

— A więc otwórzcie uszy, usłyszycie rzeczy nielada. Lecz otóż i deszcz, publiczność zbierze się sama w sali.

W istocie, padający deszcz zagnał do sali i więźniów i dozorcę. Po środku przy piecu umieścili się Szkielet, Mikołaj, Barbillon i Pique-Vinaigre. Na skinienie kapitana Kulawy Grubas przyłączył się do tej grupy. Pogrążony w słodkiem dumaniu jeden z ostatnich wszedł Germain i swoim zwyczajem siadł daleko od pieca.

Już powiedzieliśmy, że z pomiędzy więźniów, może piętnastu wiedziało o co obwiniają Germaina i jaką mu gotują karę. Tylko Germain, Pique-Vinaigre i dozorca o niczem nie wiedzieli.

Wszyscy z dziedzińca weszli do sali.

— Tylko dwadzieścia sous panowie! krzyknął bajarz. Pół darmo! więcej niż pół darmo!

— Daję dwa sous — rzekł Szkielet i rzucił monetę przed bajarza

Kilka monet spadło z rozmaitych stron, ku nie małej radości Pique-Vinaigra, który zbierając składkę, myślał o siostrze.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.